

---

ANNA MILEWSKA-MŁYNIK

## CZY KAZACH MOŻE BYĆ ANIOŁEM?

Wspomnienia Wandy Myśliwiec (z domu Sułkowskiej) są wśród relacji poświęconych deportacjom Polaków w latach czterdziestych XX wieku pozycją wyjątkową, gdyż wyróżnia je pozytywny stosunek do nowego otoczenia. Obejmują one trzy pierwsze i najtrudniejsze lata zesłania, w których jej rodzinie dokuczał głód, choroby, ciężka praca oraz rozłąka z najbliższymi. Mimo tych doświadczeń Sułkowscy próbowali stworzyć na zesłaniu namiastkę prawdziwego domu, w czym pomagali im za przyjaźnieni zesłańcy, rosyjscy sąsiedzi i Kazachowie. We wspomnieniach Wandy Myśliwiec nie ma oskarżeń czy użalania się nad własnym życiem. Nawet szczególnie przykre wydarzenia zostały tu przedstawione jako złe zrządzenie losu, choć kontekst sytuacji pozwala czytelnikom wysnuć wnioski dotyczące ich realnych przyczyn.

Trudno powiedzieć, czy w czasach zesłania jej postawa była równie tolerancyjna. Bowiem wspomnienia z lat 1939-1942 powstały całkiem niedawno i nie są jeszcze zakończone. Ich autorka twierdzi, że pisze w nich szczerą prawdę, zaś wszystkie teksty konsultuje z bratem Czesławem, który przebywał z nią na zesłaniu w Kazachstanie. Wiem jednak, że w ostatnich latach przeżyła wiele ciężkich chwil, i w obliczu nowych nieszczęść młodsze doświadczenia mogły okazać się mniej bolesne. Mimo tych zastrzeżeń sądzę, iż postawę autorki wobec zesłańczego otoczenia cechowała autentyczna życzliwość. Świadczą o tym opisywane przez nią fakty, a po części również jej dzisiejszy stosunek do świata. Wanda Myśliwiec, którą znam z listownej korespondencji, jest bowiem osobą komunikatywną i pozytywnie nastawioną do ludzi.

Egzemplarz ofiarowanych Muzeum Niepodległości wspomnień<sup>1</sup> składa się z 61 nienumerowanych stron maszynopisu i zawiera rozdziały: *Wojna, wrzesień 1939 roku i wywózka; Chata pod bykiem; W szarym stepie - barwne spotkania; Połtawka – Krasnyj Połtawiec; Praca hartuje człowieka; Zimowe opowieści i czary; Ciężkie dni przy pracy; Sianokosy.* Opracowanie to, pod względem poznawczym, jest ważną pozycją we

<sup>1</sup> Wspomnienia Wandy Myśliwiec (bez tytułu), [2002], maszynopis w zbiorach Muzeum Niepodległości.

współczesnej literaturze zsyłkowej, gdyż autorka nie ogranicza się w nim do opisywania własnych przeżyć, ale w swoją opowieść wplata wątki o charakterze etnograficznym oraz ukazuje zesłańczą codzienność. Została tu również przedstawiona charakterystyka otoczenia i współpraca ludzi różnych narodowości, konieczna w sytuacji, gdy wszystkim było ciężko. Autorka opisuje też próby czynione przez jej rodzinę, by na obczyźnie wieść normalne życie.

Pierwszy kontakt Wandy Myśliwiec z kazachstańskimi realiami okazał się dla niej równie szokujący, jak dla większości zesłańców. Pisała bowiem: „Poczuliśmy straszne zagrożenie – pchły, wszy i komary, a tu nie ma czym palić żeby nagrzać wody do mycia, bo o mydle trzeba było zapomnieć na długo. W sklepie zawsze były tylko puste półki, zresztą Polaczkom i tak by nic nie sprzedali, bo my nie kołchoźnicy” (rozdz. *Chata pod bykiem*).

A jednak rodzina próbowała nie poddać się losowi. Wanda Myśliwiec wspomina: „Myśmy postanowili nauczyć się życia w stepach i nie poddawać się, po prostu przeczekać czas wojny”. Matka kupiła starą chatę i wraz z synem przeprowadziła remont, korzystając z porad sąsiadów. Dążąc do podniesienia estetyki skromnego wnętrza wybielono izbę, później Czesław wymalował ma ścianie głowę byka z wielkim biczem. Wyobrażenie to uznał wraz z siostrą za symbol Kazachstanu. Stosunki z najbliższym otoczeniem ułożyły się rodzinie Sułkowskich dobrze. Wanda zaprzyjaźniła się z rosyjskimi dziećmi mieszkającymi po sąsiedzku, a matka „zasłynęła jako wróżka”.

Miejscowa ludność udzielała rodzinie porad, jak należy zabezpieczyć się przed srogą zimą oraz okazała jej pomoc, gdy matka zachorowała na *sybirkę*<sup>2</sup>. Sąsiadka zaprowadziła wówczas Wandę do „babci znachorki”, ta zaś dała jej „odpowiedni proszek” i matka została uratowana. Ta sama znachorka wyleczyła później Czesława z dokuczliwej wysypki na ręce, zalecając palenie konopi nad chorym miejscem. Życzliwi wobec Sułkowskich byli nie tylko Rosjanie. Wanda Myśliwiec wspomina, że matka sporo zawdzięczała pewnemu Koreańczykowi, gdyż ten wybawił ją z opresji. Sprawa miała następujący przebieg: według relacji autorki Emilia Sułkowska nosiła w torebce znaleziony przypadkowo nabój od rewolweru. Kiedyś, w obecności miejscowego komisarza, niechcący upuściła go, a funkcjonariusz zaczął ją oskarżać o posiadanie broni, co groziło poważnymi konsekwencjami. Świadek zdarzenia, Koreańczyk powiedział mu wówczas, że nabój jest amuletem, zaś to wytłumaczenie okazało się wystarczające i Emilia Sułkowska uniknęła represji. Mieszkając

<sup>2</sup> Sybirka – choroba, którą Paweł Zworski opisał następująco: Na ciele pojawiała się lokalna opuchlizna, na wierzchu której występował bardzo bolesny wyprysk nalany czarną krwią. Jeżeli nie było przeciwdziałań, opuchlizna bardzo szybko się rozrastała; atakowane były węzły chłonne, występowała wysoka temperatura, obrzęk całego ciała i śmierć. Wśród mieszkańców „sybirka” funkcjonowała jak jakieś przekleństwo. [...] Istniało przekonanie, że jedynym skutecznym zabiegiem przeciw rozwojowi choroby było „odczynianie” w pierwszym stadium tej choroby przez ludzi posiadających moc uzdrawiania (P. Zworski, *Deportacja – zesłanie – powrót [w:] Polacy w Kazachstanie*, 1996, s. 457).

już w Połtewce, w domu Ukrainki Mychajłyczki<sup>3</sup>, Sułkowscy zaprzyjaźnili się z jej rodziną. Wieczorami siadali wszyscy na podłodze przy piecu i jedząc pieczone kartofle wysłuchiwali bajek o duchach, czarach i dziwnych wężach. Wanda Myśliwiec pisze, że Michajłyczka umiała też przeciwstawić się niecnym praktykom wiedźmy, którą była sąsiadka Woroncewa (rozd. *Zimowe opowieści i czary*).

Równie ciepło jak Ukraińców wspomina autorka miejscowych Kazachów. Sułkowscy mieszkali w pobliżu rodziny autochtonów i pewnego dnia Wanda udała się do sąsiadów, by kupić herbatę. Ponieważ Kazachowie przygotowywali się właśnie do obiadu, zgodnie ze swoim obyczajem, zaprosili ją do stołu. Ich zachowanie podczas posiłku bardzo Wandę zdziwiło. Pisała, że gospodarz rozdelał mięso palcami, kładąc każdemu po kawałku do miski z *lapszą*<sup>4</sup>. Nie czuła jednak obrzydzenia, a nawet stwierdziła, że potrawa okazała się całkiem smaczna. Kolejnym zaskoczeniem był dla niej sposób przyrządzania herbaty. Gospodarz nabrał bowiem palcem masło, a następnie włożył je do *pijalki*<sup>5</sup> z napojem. Fakt ten skwitowała następująco: „Cóż, w gościnie trzeba wszystko zjeść i nie obrazić miłych gospodarzy”. Ponieważ Kazaszka nie знаła języka rosyjskiego, Wanda dziękowała jej na migi, głaszcząc się po brzuchu.

Z miejscową ludnością wiąże się jeszcze jedno opisywane przez autorkę wydarzenie. Wanda Myśliwiec wspomina, że w czasie zimy wielkim utrapieniem były zamiecie. Gęsty śnieg zasypywał wówczas chatę po okna i w izbie robiło się ciemno, co u rodzeństwa wywoływało uczucie niepokoju. Któregoś dnia, podczas takiej burzy, Czesław zadał Wandzie dziwne pytanie: – Czy anioł przysłany z nieba może przybrać postać Kazacha? Jego siostra, po zastanowieniu odparła, że chyba nie. Pamiętała bowiem, iż w rodzinnym domu nad jej łóżkiem wisiał obrazek przedstawiający Anioła Stróża, który miał złociste włosy. Jednak brata nie zadowolila ta odpowiedź. Z uporem twierdził, że w nocy nawiedza go postać przypominająca Kazacha, która przedstawia się jako Anioł Stróż i prosi o wytrwałą modlitwę. Siostra nadal zachowała sceptycyzm, ale już wkrótce zaistniałe wydarzenia nakazały jej zrewidować swój pogląd.

Ponieważ rodzinie zaczynało brakować żywności, Czesław zwrócił się do anioła o pomoc. Zdaniem rodzeństwa na jego interwencję nie trzeba było długo czekać, gdyż już następnego dnia znana ze skąpstwa sąsiadka ofiarowała im worek kartofli, zaś Kazachowie wzięli od matki przywiezioną z domu serwetę, dając jej w zamian sporo żywności. Dzięki uzyskanym zapasom udało się im przetrwać zimę. Rodzeństwo uważało, że wydarzenia te nosiły znamiona cudu. Autochtoni w ogóle okazali się grupą najbardziej życzliwą Polakom. Wanda Myśliwiec pisała, że jej rodak Jurek pracował u Kazacha jako pastuch owiec, a zarabiał niemal tyle co *predsiedatiel* (przewodniczący).

<sup>3</sup> Jej rodzinę przesiedlono z okolic Winnicy w latach trzydziestych XX w.

<sup>4</sup> *Lapsza* – rodzaj makaronu z ciemnej mąki.

<sup>5</sup> *Pijalka* – miseczka do picia.

Kolejnym ważnym tematem, który poruszyła autorka, był stosunek autochtonów do radzieckiej ojczyzny i narzucanych im socjalistycznych form gospodarki. Wanda Myśliwiec zaobserwowała, że Kazachowie inaczej odnoszą się do sprawy obrony ZSRR przed niemieckimi agresorami, niż Rosjanie. Gdy wyruszali na front, odprowadzały ich całe rodziny, a kobiety płakały i śpiewały smutne pieśni. Udziału w wojnie ojczyźnianej nie traktowali zapewne jako zaszczytu, tylko pojmovali go w kategoriach obowiązku. Natomiast wyjazdom Rosjan towarzyszyły wesołe śpiewy, gdyż cieszą się, że żołnierze pobiją „przeklętych fryców” (rozd. *W szarym stepie – barwne spotkania*).

Wanda Myśliwiec zwraca też uwagę na próby niszczenia tradycyjnego modelu bytowania Kazachów. We wspomnieniach pisała bowiem, że z polecenia władz został założony „auł” i wybudowane chaty, do których przeniesiono mieszkańców stepu, żyjących do tej pory w jurtach i utrzymujących się z wypasu owiec oraz koni. Autorka pisała na ten temat: „Władze chciały, żeby Kirigizi założyli kołchoz i osiedlili się, a dla zachęty nawet im zasadzili ziemniaki”. Stwierdziła jednak, że autochtoni co prawda polubili je jeść, ale kołchozu nie chcieli zorganizować. (rozd. *Poltawka – Krasnyj Poltawiec*).

W ujęciu Wandy Myśliwiec Kazachowie byli ludźmi gościnnymi, współczującymi wygnańcom z Polski. Cechowało ich również przywiązanie do własnych tradycji oraz brak silniejszego poczucia więzi z radzieckim państwem. Zachowania autochtonów zyskały pełną aprobatę autorki. W relacji Wandy Myśliwiec najbardziej interesujące są rozważania, czy Kazach może być aniołem. Po raz pierwszy w literaturze zesłańczej autochton został tu nobilitowany, gdyż urósł do rangi wysłannika z niebios. Dzięki dobrym uczynom zasłużył on na włączenie do chrześcijańskiej tradycji, przełamał barierę obcości. Nie zmienia to jednak faktu, że podobnie jak w innych opracowaniach polskich zesłańców, został oceniony i wywyższony zgodnie z europejskim pojmovaniem świata. Opiekunicy Kazach nie był bowiem azjatyckim bóstwem, tylko egzotycznym wcieleniem znanego Polakom Anioła Stróża.<sup>6</sup>

---

<sup>6</sup> Nota o autorce wspomnień: Wanda Myśliwiec urodziła się w 1925 roku w rodzinie urzędnika Jana Sułkowskiego, mieszkającego w Porębie k/Zawiercia. Na początku lat trzydziestych jej ojciec stracił pracę w fabryce obrabiarek i w poszukiwaniu nowego zajęcia opuścił miasto. W 1932 r. zamieszkał w Krzemieńcu, gdzie objął posadę urzędnika, a następnie sprowadził tam żonę Natalię z trójką dzieci. We wrześniu 1939 r. Wanda Sułkowska rozpoczęła naukę w 1 klasie gimnazjum Liceum Krzemienieckiego. Przed Wielkanocą 1940 roku jej ojca i siostrę Janinę aresztowano i osadzono w obozie, zaś 13 kwietnia pozostałych członków rodziny wywieziono do Kazachstanu. Natalia Sułkowska wraz z dwójką dzieci – Czesławem i Wandą zamieszkała w Starym Suchotinie (obw. pietropawłowski, obecnie północnokazachstański). W 1941 r. przenieśli się w okolice Tajańszy, a następnie do Poltawki i do Kijał. Na zesłaniu Wanda Sułkowska wykonywała różne zajęcia – pracowała na budowie, była traktorzystką w elektrowni. Do kraju wróciła w 1945 roku.